

Lekarzu – lecz się sam!

13 sierpnia 2023

Z powodu odejść frontowców stojących na czele walki z groźnym COVID-19 oraz propagandą antyszczepionkowców i płaskoziemców, nie będę dziś poświęcała swego cennego czasu na swoje doświadczenia medyczne. Może nieco o nich wspomnę, gdy się uspokoję, co nastąpi za jakiś czas, bo najpierw muszę wykupić przepisane sobie medykamenty, w składzie których występuje przede wszystkim woda oraz chmiel i niezalecany przez farmaceutów produkt powstający w wyniku działania bakterii wyskokowych na prażony słód jęczmienny. Muszę leczyć się sama, a nie chcąc angażować i tak już nadwreżonego budżetu Funduszu Zdrowia Publicznego, w myśl zasady „medice, cura te ipsum” swoje medykamenty wykupię w sklepie. Dla zmniejszenia skutków ubocznych i wyrównania strat w mikroflorze jelitowej zaaplikuje sobie także okrągły chleb żytni z tzw. piątki.

Niestety nie wszyscy lekarze właściwie rozumieją wspomnianą zasadę, stąd też jak donoszą media, miała miejsce ostra reakcja ministra zdrowia publicznego, który słusznie przypomniał lekarzom, żeby leczyli się sami i nie korzystali z pomocy państwa, wykorzystując dostęp do systemu receptowego.

Wokół mnie dzieją się rzeczy, które zapewne nie śnią się nie tylko filozofom, ale i idiotom. Skoro nawet tym drugim nie śni się ten chory świat, to chyba czas umierać. Szkoda tylko, że zainwestowałam w siebie... Jestem atrakcyjna... A ile wydaję na te kosztowne kosmetyki, bieliznę, odzież dostosowaną do mej figury i koloru oczu i takie tam, nie chcę nawet mówić. Oczywiście te wydatki szybko rekompensuję wpływami z usług medycznych, w tym za bolesne zastrzyki domięśniowe i badania gruczołu krokowego uzależnione od pozycji ciała, nie wspominając o wpływach za udział w reklamie drogich leków, które ratują życie producentom.

W mojej przychodni było dziś spokojnie, wpadł jedynie po

receptę dawno niewidziany pacjent, pan Kazimierz, którego nazwiska nie mogę wymienić. On to lubi gadać, wie niemal wszystko, co dzieje się w Przemyśle, kto kogo zdradza, kto zmienił kochankę i kto zostanie wkrótce szefem wydziału gospodarki w jakimś urzędzie. Mnie to zupełnie nie obchodzi, ale słucham z powodów medycznych, bo mam wpojony od dziecka obowiązek pomagania innym.

Pan Kazimierz zdradził mi podczas wizyty, że jego sąsiadka zaczęła leczyć się psychiatrycznie po tym, jak jej mąż, wracając nad ranem ze święta fajki, ujrzał swą niewiastę, gdy leżała na pościeli jedynie w majtkach z wyraźnym czerwonym piorunem macicznym znanego ruchu wyzwolenia kobiet z ciąży. Będąc na tzw. fleku, przerażony pogonił do garażu i wyjąwszy gaśnicę z auta zaczął gasić płomienie, które mu się objawiły. Niewiasta myśląc, że z powodu tak wielkiej ilości piany uczestniczy w zabawie erotycznej, zaczęła tarzać się na łóżku, czyniąc figury, którymi nie powstydzilyby się znane gwiazdy TV, w tym nawet mało znana jeszcze gitarowa Maryla, która doświadcza ostatnio utraty masy ciała na korzyść jego powierzchni.

Niestety, niektóre przedstawicielki mojej płci nie myślą racjonalnie, nawet podczas wyboru bielizny, co jak widać może wywołać poważne konsekwencje.

Współwinne są także tzw. kreatury mody. Paru tzw. ekspertów odzieżowo-wizerunkowych wkładając beret uciskający głowę, skarpetki w odmiennych kolorach i koniecznie apaszkę pod szyję, decyduje o tym, co w danym sezonie musimy nosić, by nie być obciachowe, gdy tymczasem sami wyglądają jak pajace i śmiało można ich zatrudnić w roli przysłowiowych strachów na wróble.

Kobiety, nie dajmy sobą manipulować, wystarczy, że ciąży na nas powszechny obowiązek codziennego dbania o makijaż wynikający z dawnym sumeryjskich przekazów. W jednym z nich czytamy, że tuż po stworzeniu pierwszej pary ludzkiej Bóg,

spojrzawszy na mężczyznę, milczał, ale spojrzawszy na kobietę, rzekł: „Ty to będziesz musiała się malować”. To prawda, kobiety bez podkreślenia swoich walorów nie mogą konkurować z mężczyznami. Oni nawet jak się spocą i nie myją, są atrakcyjniejsi od kobiet. Mówię to ja, młoda przemyska lekarka. Dbam oczywiście o makijaż w miejscach publicznych, ale w domu jestem nieco flejowata i dobrze mi z tym. Nie cierpię jeść z wymalowanymi ustami, a zwłaszcza gołonki po bawarsku, którą wbrew zaleceniom lekarzy raz na jakiś czas zjadam ze smakiem, a potem kładę się do łóżka i czytam z przyjemnością różne ciekawe artykuły na wolnemedi.pl, aż zasnę. Gołonka sprawia, że mam jędrniejsze usta i nie potrzebuję sobie wstrzykiwać botoksu, co jest dziś bardzo wskazane, bo ponoć nimi lepiej otwiera się butelki z gazowanymi napojami, a i ogórek kiszony objęty takimi ustami lepiej smakuje.

Zaczęła się już kampania wyborcza, odporni na pracę twórczą zaczęli swoje wizyty na różnych dętych imprezach, a to na święcie pieroga czy święcie plonów, których nie ma gdzie gromadzić, a to bawią się na happeningach, ucząc społeczeństwo prawidłowego rozwijania papieru toaletowego. Pomysłowość tych, którzy liczą na dobrze opłacane posadki, jak i wystraszonych ich utratą nie zna granic. Ganiają zziajani od imprezy do imprezy, bo w końcu trzeba przypomnieć ludziom, że istnieją. Z twarzy bije im uczciwość, sprawiedliwość i zaangażowanie do pracy na rzecz ludu, że aż boli.

Kiedyś mój ojciec zapytał mnie, czym różni się kampania wyborcza od kampanii buraczanej.

– Niczym – odpowiedział. – W obydwu kampaniach biorą udział buraki.

I trudno się z nim nie zgodzić.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Źródło: WolneMedia.net